

# Gloria Dei suprema lex esto!<sup>1</sup>

**Konstancja Skirmuntt**

---

„Vilniaus Žinios”, Nr. 235, 28 Września 1905 r.  
Tłumaczenie z litewskiego.

**S**tarożytne hasło brzmiało: „Salus reipublicae suprema lex esto!” Dobro Rzeczypospolitej niech prawem najwyższym będzie! – Hasło to, powierzchownie piękne, dawało możliwość mniejszości wyzyskiwać większość, i odwrotnie, a będąc prawem *najwyższym*, łatwo zmieniało się w tak nazwaną „racyę stanu” (raison d'état), krzywdzącą przyrodzone prawa moralne pojedynczych osób i grup społecznych. Narodom chrześcijańskim hasło to niewystarcza.

W pobożnej duszy Litwina płonie czystsze uczucie i potężniejszy okrzyk z ust jego się wyrывa: *Boga chwala niech będzie najwyższym prawem!* Dopiero od tej iskry niebieskiej, stanowiącej nieprzerwany nasz ze Stwórcą związek, zapala się i płonie żywym ogniem w piersiach naszych „amor patriac”, miłość ojczyzny.

A więc na tej miłości Boga ma się opierać nasza miłość Ojczyzny, i w tej Boga i Jego praw miłości, winny się przepalić wszelkie dymy naszego egoizmu...

To należy pamiętać w chwili, kiedy zapal odrodzenia narodowego poczyna wieść nas na niedość chrześcijańskie, niedość katolickie drogi. Spójrzmy w głębinę narodowej duszy naszej.

Badając Litwina z dodatniej jego strony, uderzają nas dwie rysy, złotą nicią przewijające się przez dzieje narodu: *religijność* i *obowiązkowość*.

W oddali zamierzchłych wieków, kiedy przodkowie nasi w cienistych głębiach leśnych, pod różnemi nazwami i postaciami czcili nieznanego sobie Boga – Stworzyciela, palili na znak swej wiary ogień święty, nieśli ofiary i

---

<sup>1</sup> Друкеўца паводле: Futurus [Skirmuntt, Konstancja] (1907). „Gloria Dei suprema lex esto!”, *Kartki polityczne ze spraw krajowych poruszonych w prasie wileńskiej 1905–7 r. Przedruki z „Kurjera Litewskiego” i „Vilniaus Žinios”*. Warszawa: Druk. i lit. Jana Cotty, Kapucyńska 7: 3–10. Першая публікацыя: Futurus [Skirmuntt, Konstancja] (1905). *Vilniaus Žinios*, Nr. 235, 1905 m.

we wszystkich, czynnościach swoich tak na wojnie jak w pokoju, wzywali wpływu, woli i uczestnictwa Bóstwa – wtedy już, w pogańskich czasach, zaznaczył się ten rys charakterystyczny narodu litewskiego – głęboka pobożność, która sprawiała że pierwszy Litwin, jeszcze z maczugą w dłoni i skórą zwierzęcą okryty, rzucał broń, padał na kolana, wznosił oczy w górę i marzył o tem Bóstwie do którego czuł się przynależnym, i czcił je jak umiał.

Kiedy w końcu, po nadzwyczajnych trudnościach i przeszkodach, naród nasz dobił się do chrześcijaństwa, usłyszał prawdy Objawienia, uwierzył w Boga prawdziwego i począł chwalić Go w swych kościołach – wtedy pobożność litewska wylać się musiała w nowych objawach, stwierdzających przyrodzoną religijność naszego narodu.

I tak było rzeczywiście. Wielcy nasi, Jagiełło i Witold, sami w języku rodzinnym uczą lud pierwszego „Ojczy Nasz”, a w dniu w którym u nóg swoich rozciągnąć ma odwiecznego wroga Litwy – Krzyżaków, Jagiełło, pierwaj długo i we łzach słuca Mszy Św. – Książęcy patron Litwy, gardzi świętnością korony, klęczy nocami na śniegu przed zamkniętymi drzwiami kościołów wileńskich, pragnąc i dniem i nocą wielbić Boga swego. – Biskup, zbliża poniekąd do Litwy Ziemię Św. urządzając stacye Kalwaryi pod Wilnem, dla zaspokojenia pobożności swojej i swego ludu. Hetman, obnosi ze czcią w procesyi po ulicach Wilna chorągiew Św. Kazimierza. Żmujdzini w obronie murów kościoła przelewają krew swoją, albo nieraz za ostatni grosz kupują tak drogi jeszcze niedawno „Złoty Ołtarzyk”.

Taką jest żywa wiara naszego narodu. Dziś, kiedy język nasz ojczysty odżył w piśmiennictwie i po długim mroku zabłyśły nam pierwsze promienie wolności człowieka, niezerwijmy w niczem świętej nici tradycyi, nie przestańmy być sobą. Więc *chwała Boga* – to ma być nasz pierwszy cel, a od *spełnienia obowiązku* niech nie odwodzą nas najpiękniejsze wezwania i hasła, któreby się z uczuciem i pojęciem szczerze chrześcijańskiem pogodzić nie dały.

Przedewszystkiem, niech nie wietrzeje „sól ziemi” – duchowieństwo nasze, gdyż ono powołane dawać nam wyższe pojęcia, niż pojęcia czysto świeckie, ono ma nam świecić przykładem jak łączyć miłość narodu z miłością Boga i bliźniego.

Smutne tego „wietrzenia” rysy okazują się tu i owdzie. Słudzy ołtarza, zapomniawszy o swem powołaniu, sławę swego narodu stawiają po nad chwałę i prawo Boże.

Niektórzy księża nasi niecierpliwie i gwałtownie usiłują wygnać polszczyznę ze żmujdzkich i litewskich naszych kościołów i zastąpić ją

litewszczyzną, nie bacząc na to, że gwałtowne w tem postępowanie niemoże się obejść bez krzywdy dusz i sumień ludzkich. Jeżeli tak gdziebądź postępują względem litewszczyzny „wszech polacy” i oddani im księża – obowiązkiem naszym jest oprzeć się im z całą energią na właściwych drogach, lecz niewolno podobnie źle postępować.

Księża nasi, razem z największą miłością ojczyzny, mają nam dawać przykład – karności, niezachwianego w trudnych warunkach wytrwania w tych dwóch zasadniczych cnotach, które z pociechą serca możemy, dotąd nazywać narodowymi: w *pobożności* i *obowiązkowości*. Na to są kapłanami, i na to są Litwinami. Prace narodowe, księża mogą łączyć tylko z mądrością i cierpliwością dobrych pasterzy.

Wreszcie te dwie podstawowe cnoty obowiązują nas wszystkich. Niewolno nam czynić sobie *bożyszczka* – ani z mowy naszej – ponieważ byłby to taki egoizm narodowy, jakiego szpetne oblicze widzimy w hakatyzmie – ani ze sławy i dobrobytu naszego narodu, bo łatwo tu wkroczyć na drogi pychy i materializmu, po których idąc, potężniejsi od nas doszli do przepaści. – Zachowanie miary w rozbudzonym naszym patryotyzmie, jest rzeczą nader trudną – lecz któraż cnota łatwa? – Jeśli zdołamy spełnić to wspaniałe ewangeliczne zalecenie: szukajcie naprzód Królestwa Bożego i jego sprawiedliwości, a wszystko inne będzie wam przydane – ujrzymy niezawodnie przydane bogactwo, pomyślność i szczęście naszego narodu.

Niecierpliwi z pomiędzy nas, chcieliby mieć wszystko odrazu i wszystko po swojemu, choćby ze szkodą miłości bliźniego. Chcą tedy aby język nasz litewski brzmiał odrazu w pieśniach kościelnych w całej swojej filologicznej czystości; chcą by coprędzej w parafiach gdzie jest większość Litwinów, wprowadzić nauki i spowiedź tylko po litewsku, gdy dobro dusz wymaga, aby w miejscowościach mieszanych odbywały się one i po polsku, ponieważ Polacy wśród nas przebywający, i szlachta nasza po polsku mówiąca, potrzebują też w naszych kościołach karmi duchowej dla siebie.

Ile razy więc nasi szowiniści albo zapaleńcy, dla spraw językowych mącą pobożność ludu w kościele, nadwyrężają stosunek jego z pasterzami – tylekroć z nabożeństwa do Boga, robią nabożeństwo do swego narodowego egoizmu, i trudno wypowiedzieć szkodę moralną działaną przez to nie dość silnym jednostkom.

Niedźwiężnie brzmiały dla nas w śpiewach kościelnych: „macnas, nesmertelnas” i tym podobne filologiczne dziwadła. Prawda, że nie swojsko to brzmi w uszach ludzi wykształconych, którzy wiedzą że w swojej narodowej mowie mają na to własne wyrazy; ale lud, ogólnie biorąc, jeszcze tego nie

чује; вышша ўлада наша duchowna зайэта первей справамі духа і treści nabożeństwa niżli udoskonaleniem formy, stopniowo dopiero i z kolei do ulepszeń tych dojdzie. Co wiekami w narodzie było zaniedbane, to dłuższego potrzebuje czasu do naprawy i wyrównania i tylko młodociany umysł może wymagać nagłej zmiany w tak zakorzenionych stosunkach. – Niemniej, spokojna krytyka i na tej niwie niewątpliwie jest potrzebna, lecz wyśmiewanie, przytykanie, zbytnie prześladowanie tych słów w pieśni kościelnej, robi wrażenie przedwczesnego obrywania z rośliny, liści, w których jeszcze jest sok i siła. – To się nie dzieje bez szkody rośliny. Gwałtowne usuwanie wyrazów, do których, szczególnie dla starszego pokolenia, przywiązana jest chwała Boża, nieobchodzi się bez krzywdy samego pojęcia, dlatego nagłe i bezwzględne wypieranie tych słów, jest złą i szkodliwą robotą. Rozwijajmy starożytną, piękną i bogatą mowę naszą, piszmy w niej dalej potrzebne podręczniki. Kształćmy ją w nauce i piśmiennictwie – a wtedy zbyteczne wyrazy odpadną same od drzewa narodowego jak suche liście, i rozwinię się ono bujnie, bez żadnej szkody i straty.

Niema wątpliwości że w dyecezyi Wileńskiej, gdzie mieszanina języków jest największa, mądry i dobry Pasterz nasz rychło zajmie się językiem litewskim i zapewni tej starożytnej mowie kraju, dotychczas w kościele i seminaryjnej nauce upośledzonej, to miejsce jakie się słusznie należy. Nasza niecierpliwość i nie takt w działaniu, w pisaniu publicznym, może tylko utrudnić pracę Pasterzowi naszemu i opóźnić dzieło sprawiedliwości. Sami temu będziemy winni. – Przeciwnie – jeżeli w stosunkach kościelnych wszędzie i zawsze zdołamy oddać pierwszeństwo chwale Boga przed chwałą własną, choćby narodową – wstąpimy na jedyną prawą drogę postępowania, i zachowamy dwie najcenniejsze cnoty narodowe – podstawę naszego rozwoju.

Tych słów nie piszę dla polemiki. Pragnę tylko, aby bracia moi zwrócili uwagę na rzecz najważniejszą, i rozważyli ją, nie we wrzawie różnych hasel i wołań, lecz w ciszy, zagłębioj w badaniu siebie i zadań swoich – duszy narodowej.